



Bolesław Prus  
**LALKA**

Prus, Bolesław

Prus, Bolesław  
1892

Autor:  
BOLESŁAW PRUS

Tytuł:  
**LALKA**

Autorki opracowania:  
ANNA POPEŁAWSKA  
KATARZYNA DUDA-KAPTUR

Korekta:  
AGNIESZKA NAWROT  
PAULINA ROSZAK-NIEMIRSKA  
AGNIESZKA WOŹNY

Okładka:  
PRACOWNIA SŁOWA; ALEKSANDRA ZIMOCH

Ilustracje:  
JOLANTA ADAMUS LUDWIKOWSKA

Na okładce wykorzystano fragment obrazu Władysława Podkowińskiego  
*Ulica Nowy Świat w Warszawie w dzień letni, 1892 r.*, domena publiczna.

ISBN 978-83-7327-226-2

**Wydanie V rozszerzone**

Copyright by Wydawnictwo GREG

2025



Wydawnictwo GREG  
31-979 Kraków, ul. Klasztorna 2B  
tel. 12 680 15 50  
[www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Księgarnia internetowa: [www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Znak firmowy GREG zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP

Wszystkie prawa zastrzeżone.  
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana  
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG.

Skład i łamanie:  
BROS

# Tom I

## Rozdział I

### *Jak wygląda firma J. Mincel i S. Wokulski przez szkło butelek?*

W początkach roku 1878, kiedy świat polityczny zajmował się pokojem san-stefańskim<sup>1</sup>, wyborem nowego papieża<sup>2</sup> albo szansami europejskiej wojny<sup>3</sup>, warszawscy kupcy tudzież inteligencja pewnej okolicy Krakowskiego Przedmieścia<sup>4</sup> nie mniej gorąco interesowała się przyszłością galanteryjnego sklepu pod firmą J. Mincel i S. Wokulski.

W renomowanej jadłodajni, gdzie na wieczorną przekąskę zbierali się właściciele składów bielizny i składów win, fabrykanci powozów i kapeluszy, poważni ojcowie rodzin utrzymujący się z własnych funduszków, i posiadacze kamienic bez zajęcia, równie dużo mówiono o uzbrojeniach Anglii, jak o firmie J. Mincel i S. Wokulski. Zato-  
 pieni w kłębach dymu cygar i pochyleni nad butelkami z ciemnego szkła, obywatele tej dzielnicy jedni zakładali się o wygranę lub przegranę Anglii, drudzy o bankructwo Wokulskiego; jedni nazywali geniuszem Bismarcka<sup>5</sup>, drudzy – awanturnikiem Wokulskiego; jedni krytykowali postępowanie prezydenta MacMahona<sup>6</sup>, inni twierdzili, że Wokulski jest zdecydowanym wariatem, jeżeli nie czymś gorszym...

Wokulski –  
kupiec  
galanteryjny

Pan Deklewski, fabrykant powozów, który majątek i stanowisko zawdzięczał wytrwałej pracy w jednym fachu, tudzież radca Węgrowicz, który od dwudziestu lat był członkiem-opiekunem jednego i tego samego Towarzystwa Dobroczyńności<sup>7</sup>, znali S. Wokulskiego najdawniej i najgłośniej przepowiadali mu ruinę. – Na ruinie bowiem i niewypłacalności – mówił pan Deklewski – musi skończyć człowiek, który nie pilnuje się jednego fachu i nie umie uszanować darów łaskawej fortuny. – Zaś radca Węgrowicz, po każdej również głębokiej sentencji swego przyjaciela dodawał:

– Wariat! wariat!... Awanturnik!... Józiu, przynieś no jeszcze piwa. A która to butelka?

– Szósta, panie radco. Służę piorunem!... – odpowiadał Józio.

<sup>1</sup> *pokój w San Stefano* – zawarty 3 marca 1878 r. kończył wojnę pomiędzy Rosją i Turcją.

<sup>2</sup> *wybór nowego papieża* – 20 lutego 1878 r., po śmierci Piusa IX, na tron wstąpił papież Leon XIII.

<sup>3</sup> *szanse europejskiej wojny* – wobec zaostrzenia się stosunków między Anglią i Rosją po jej zwycięstwie nad Turcją.

<sup>4</sup> *Krakowskie Przedmieście* – jedna z głównych ulic warszawskich.

<sup>5</sup> *Otto Bismarck* – kanclerz niemiecki, dokonał zjednoczenia Niemiec.

<sup>6</sup> *Patrice MacMahon* – marszałek Francji, dowodził wojskami wersalczyków przeciw Komunie Paryskiej, potem prezydent republiki.

<sup>7</sup> *Towarzystwo Dobroczyńności* – Warszawskie Towarzystwo Dobroczyńności, instytucja filantropijna opiekująca się starcami, chorymi, ochronkami, założona w 1814 r.

– Już szósta?... Jak ten czas leci!... Wariat! wariat! – mruzczał radca Węgrowicz.

Dla osób posilających się w tej co radca jadłodajni, dla jej właściciela, subiektów i chłopców przyczyny klęsk mających paść na S. Wokulskiego i jego sklep galanteryjny były tak jasne jak gazowe płomyki oświetlające zakład. Przyczyny te tkwiły w niespokojnym charakterze, w awanturycznym życiu, zresztą w najświeższym postępku człowieka, który mając w ręku pewny kawałek chleba i możliwość uczęszczania do tej oto tak przyzwoitej restauracji, dobrowolnie wyrzekł się restauracji, sklep zostawił na Opatrzności boskiej, a sam z całą gotówką odziedziczoną po żonie pojechał na turecką wojnę<sup>8</sup> robić majątek.

**Deklewski o polskich kupcach**

– A może go i zrobi... Dostawy dla wojska to gruby interes – wtrącił pan Szprot, agent handlowy<sup>9</sup>, który był tu rzadkim gościem.

– Nic nie robi – odparł pan Deklewski – a tymczasem porządny sklep diabli wezmą. Na dostawach bogacą się tylko Żydzi i Niemcy; nasi do tego nie mają głowy.

– A może Wokulski ma głowę?

– Wariat! wariat!... – mruknął radca. – Podaj no, Józiu, piwa. Która to?...

– Siódma buteleczka, panie radco. Służę piorunem.

– Już siódma?... Jak ten czas leci, jak ten czas leci...

Ajent handlowy, który z obowiązków stanowiska potrzebował mieć o kupcach wiadomości wszechstronne i wyczerpujące, przeniósł swoją butelkę i szklankę do stołu radcy i topiąc słodkie wejście w jego załzawionych oczach, spytał zniżonym głosem:

– Przepraszam, ale... dlaczego pan radca nazywa Wokulskiego wariatem?... Może mogę służyć cygarkiem... Ja trochę znam Wokulskiego. Zawsze wydawał mi się człowiekiem skrytym i dumnym. W kupcu skrytość jest wielką zaletą, duma wadą. Ale żeby Wokulski zdradzał skłonności do wariacji, tegom nie spostrzegł.

Radca przyjął cygaro bez szczególnych oznak wdzięczności. Jego rumiana twarz, otoczona pękami siwych włosów nad czołem, na brodzie i na policzkach, była w tej chwili podobna do krwawnika<sup>10</sup> oprawionego w srebro.

**Wokulski – przeszłość – nauka**

– Nazywam go – odparł, powoli ogryzając i zapalając cygaro – nazywam go wariatem, gdyż go znam lat... Zaczekaj pan... Piętnaście... siedemnaście... osiemnaście... Było to w roku

1860... Jadaliśmy wtedy u Hopfera. Znałeś pan Hopfera?...

– Phi...

– Otóż Wokulski był wtedy u Hopfera subiektem i miał już ze dwadzieścia parę lat.

– W handlu win i delikatesów?

– Tak. I jak dziś Józio, tak on wówczas podawał mi piwo, zrazy nelsonskie<sup>11</sup>...

– I z tej branży przerzucił się do galanterii? – wtrącił agent.

<sup>8</sup> wojna turecka – wspomniana już wojna rosyjsko-turecka.

<sup>9</sup> *agent handlowy* – przedstawiciel firmy handlowej sprzedający jej towary za prowizję.

<sup>10</sup> *krwawnik* – kamień półszlachetny o czerwonym zabarwieniu.

<sup>11</sup> *zrazy nelsonskie* – mięso duszone z kartoflami i grzybami.

– Zaczekaj pan – przerwał radca. – Przerzucił się, ale nie do galanterii, tylko do Szkoły Przygotowawczej<sup>12</sup>, a potem do Szkoły Głównej<sup>13</sup>, rozumie pan?... Zachciało mu się być uczonym!...

Ajent począł chwiać głową w sposób oznaczający zdziwienie.

– Istna heca – rzekł. – I skąd mu to przyszło?

– No skąd! Zwyczajnie – stosunki z Akademią Medyczną, ze Szkołą Sztuk Pięknych...<sup>14</sup> Wtedy wszystkim paliło się we łbach, a on nie chciał być gorszym od innych. W dzień służył gościom przy bufecie i prowadził rachunki, a w nocy uczył się...

– Licha musiała to być usługa.

– Taka jak innych – odparł radca, niechętnie machając ręką. – Tylko że przy posłudze był, bestia, niemiły; na najniewinniejsze słówko marszczył się jak zjób... Rozumie się, używaliśmy na nim, co włożyło, a on najgorzej gniewał się, jeżeli nazwał go kto „panem konsyliarzem<sup>15</sup>”. Raz tak zwymyślał gościa, że mało obaj nie porwali się za czuby.

– Naturalnie, handel cierpiał na tym.

– Wcale nie! Bo kiedy po Warszawie rozeszła się wieść, że subiekt Hopfera chce wstąpić do Szkoły Przygotowawczej, tłumy zaczęły tam przychodzić na śniadanie. Osobliwie roila się studenteria.

– I poszedł też do Szkoły Przygotowawczej?

– Poszedł i nawet zdał egzamin do Szkoły Głównej. No, ale co pan powiesz – ciągnął radca uderzając ajenta w kolano – że zamiast wytrwać przy nauce do końca, niespełna w rok rzucił szkołę...

– Cóż robił?

– Otóż, co... Gotował wraz z innymi piwo, które do dziś dnia pijemy<sup>16</sup>, i sam w rezultacie oparł się aż gdzieś koło Irkucka.

– Heca, panie! – westchnął ajent handlowy.

– Nie koniec na tym... W roku 1870 wrócił do Warszawy z niewielkim fundusikiem. Przez pół roku szukał zajęcia, z daleka omijając handle korzenne, których po dziś dzień nienawidzi, aż nareszcie przy protekcji swego dzisiejszego dysponenta<sup>17</sup>, Rzeckiego, wkręcił się do sklepu Minclowej, która akurat została wdową, i – w rok potem ożenił się z babą grubo starszą od niego.

– To nie było głupie – wtrącił ajent.

– Zapewne. Jednym zamachem zdobył sobie byt i warsztat, na którym mógł spokojnie pracować do końca życia. Ale też miał on krzyż Pański z babą!

– One to umięją...

Wokulski – przeszłość – udział w powstaniu styczniowym, powrót do Warszawy

Mowa ezopowa – aluzja do powstania styczniowego

Wokulski – przeszłość – małżeństwo z Minclową i śmierć żony

<sup>12</sup> Szkoła Przygotowawcza – właściwie kurs przygotowawczy do Szkoły Głównej otwarty w 1861 r.

<sup>13</sup> Szkoła Główna – uczelnia wyższa w Warszawie z polskim językiem wykładowym, założona w 1862 r., w 1869 zamieniona przez władze carskie na uniwersytet z rosyjskim językiem wykładowym.

<sup>14</sup> Akademia Medyczna, Szkoła Sztuk Pięknych – uczelnie warszawskie.

<sup>15</sup> pan konsyliarz – lekarz.

<sup>16</sup> piwo, które do dziś dnia pijemy – aluzja do powstania styczniowego.

<sup>17</sup> dysponent – zastępca kierownika w sklepie.

Stach z wielkim spokojem przyjmował hakaśliwe dowody małżeńskiej czułości, na pociechę topiąc się w rachunkach i korespondencjach kupieckich. Jejmość zaś, zamiast ochłonać, gorączkowała się coraz bardziej; a gdy jej małżonek, znudzony siedzeniem czy też dla załatwienia jakiego interesu, wyszedł kiedy na miasto, biegła za nim... podpatrywać, czy nie idzie na schadzkę!...

Niekiedy, osobiwie podczas zimy, Stach wymykał się na tydzień z domu do znajomego leśnika, polował tam całe dnie i włóczył się po lasach. Wówczas pani już trzeciego dnia jechała w pogoń za swym kochanym zbiegiem, chodziła za nim po gąszczu i w rezultacie – przywoziła chłopca do Warszawy.

Przez dwa pierwsze lata tego rygoru Wokulski milczał. W trzecim roku począł co wieczór zachodzić do mego pokoju na gawędkę o polityce. Czasami, gdyśmy się rozgadali o dawnych czasach, on obejrzawszy się po pokoju nagle urywał poprzednią rozmowę i zaczynał jakąś nową:

– Słuchaj mnie, Ignacy...

Wtedy jednakże, jakby na komendę, wpadała z góry służąca wołając:

– Pani prosi!... pani chora!...

A on, biedak, machał ręką i szedł do jejmości nie zaczawszy nawet tego, co chciał mi powiedzieć.

Po upływie trzech lat takiego życia, któremu zresztą nie można było nic zarzucić, poznałem, że stalowy ten człowiek zaczyna się giąć w aksamitnych objęciach jejmości. Pobladł, pochylił się, zarzucił swoje uczone książki, a wziął się do czytania gazet i każdą chwilę wolną przepędzał ze mną na rozmowie o polityce. Czasami opuszczał sklep przed ósmą i zabrawszy jejmość szedł z nią do teatru albo z wizytą, a nareszcie – zaprowadził u siebie przyjęcia wieczorne, na których zbierały się damy, stare jak grzech śmiertelny, i panowie, już pobierający emeryturę i grający w wista.

Stach jeszcze z nimi nie grał; chodził dopiero około stolików i przypatrywał się.

– Stachu – mówiłem nieraz – strzeż się!... Masz czterdzieści trzy lat... W tym wieku Bismarck dopiero zaczynał karierę...

Takie albo tym podobne wyrazy budziły go na chwilę. Rzucał się wtedy na fotel i oparłszy głowę na rękę myślał. Wnet jednak biegła do niego pani Małgorzata wołając:

– Stasiulku! znowu się zamyślasz, to bardzo źle... A tam panowie nie mają wina...

Stach podnosił się, wydostawał nową butelkę z kredensu, nalewał wino w osiem kieliszków i obchodził stoły, przypatrując się, jak panowie grają w wista.

W ten sposób powoli i stopniowo lew przerabiał się na wołu. Kiedym go widział w tureckim szlafroku, w haftowanych paciorkami pantoflach i w czapeczce z jedwabnym kutasem, nie mogłem wyobrazić sobie, że jest to ten sam Wokulski, który przed czternastoma laty w piwnicy Machalskiego zawołał:

– Ja!...

Kiedy Kochanowski pisał: „Na lwa srogięgo bez obrazy siędziesz i na ogromnym smoku jeździć będziesz”<sup>317</sup> – z pewnością miał na myśli kobietę... To są ujeżdżacze i pogromcy męskiego rodu!

<sup>317</sup> „Na lwa srogięgo...” – cytata z psalmu XCI w przekładzie J. Kochanowskiego.

Tymczasem w piątym roku pożycia pani Małgorzata nagle poczęła się malować... Zrazu nieznacznie, potem coraz energiczniej i coraz nowymi środkami... Usłyszawszy zaś o jakimś likworze<sup>318</sup>, który damom w wieku miał przywracać świeżość i wdzięk młodości, wytarła się nim pewnego wieczora tak starannie od stóp do głów, że tej samej nocy wezwani na pomoc lekarze już nie mogli jej odratować. I zmarło biedactwo niespełna we dwie doby na zakażenie krwi, tyle tylko mając przytomności, aby wezwać rejenta i cały majątek przekazać swemu Stasiulkowi.

Stach i po tym nieszczęściu milczał, ale oswoił jeszcze bardziej. Mając kilka tysięcy rubli dochodu przestał zajmować się handlem, zerwał ze znajomymi i zagrzebał się w naukowych książkach.

Nieraz mówiłem mu: wejdź między ludzi, zabaw się, jesteś przecie młody i możesz drugi raz ożenić się...

Na nic wszystko...

Pewnego dnia (w pół roku po śmierci pani Małgorzaty) widząc, że mi chłopak w oczach dziadziej, podsunąłem mu projekt:

– Idź, Stachu, do teatru... Grają dziś *Violette*; przecież byliście na niej z nieboszczką ostatni raz....

Zerwał się z kanapy, na której czytał książkę, i rzekł:

– Wiesz... masz rację... Zobaczę, jak to dziś wygląda...

Poszedł do teatru i... na drugi dzień nie mogłem go poznać: w starcu ocknął się mój Stach Wokulski. Wyprostował się, oko nabrało blasku, głos siły...

Od tej pory chodził na wszelkie przedstawienia, koncerty i odczyty.

Wkrótce pojechał do Bułgarii, gdzie zdobył swój olbrzymi majątek, a w parę miesięcy po jego powrocie jedna stara plotkarka (pani Meliton) powiedziała mi, że Stach jest zakochany...

Roześmiałem się z tej gawędy, bo przecież kto się kocha, nie wyjeżdża na wojnę. Dopiero teraz, niestety! zaczynam przypuszczać, że baba miała rację...

Chociaż z tym odrodzonym Stachem Wokulskim człowiek nie jest pewny. A nuż?... O, to śmiałybym się z doktora Szumana, który tak żartuje z polityki!...»



<sup>318</sup> likwor – płyn.

– Wyjeżdżasz?

– Najdalej pojutrze do Moskwy, a potem... gdzie Bóg przeznaczy...

– Masz co na myśli? – spytał tajemniczo Rzecki.

Wokulski zastanowił się.

– Jeszcze nic nie wiem; waham się, jakbym siedział na dziesięciopiętrowej huśtawce. Czasami zdaje mi się, że coś zrobię dla świata...

– Oj, to... to...

**Wokulski**  
– dwie drogi

– Ale chwilami ogarnia mnie taka desperacja, że chciałbym, ażeby mnie ziemia pochłonęła i wszystko, czegom tylko dotknął...

– To nierozsądne... nierozsądne... – wtrącił Rzecki.

– Wiem... Toteż nie dziwiłbym się ani temu, gdybym kiedy narobił hałasu, ani temu, gdybym skończył wszelkie rachunki ze światem...

Siedzieli obaj do późnego wieczora.

W kilka dni rozeszła się wieść, że Wokulski gdzieś wyjechał nagle i może na zawsze.

Wszystkie jego ruchomości, począwszy od sprzętów, skończywszy na powozie i koniach, nabył hurtem Szlangbaum za dosyć niską cenę.



## Rozdział XVI

### *Pamiętnik starego subiekta*

-----

«Od kilku miesięcy utrzymuje się pogłoska, że w dniu 26 czerwca bieżącego roku zginął w Afryce książę Ludwik Napoleon<sup>195</sup>, syn cesarza. I to jeszcze zginął w bitwie z dzikim narodem, o którym nie wiadomo, ani gdzie mieszka, ani jak się nazywa; bo przecie Zulu sami nie może nazywać się żaden naród.

Tak wszyscy mówią. Nawet miała tam pojechać cesarzowa Eugenia i przywieźć zwłoki syna do Anglii. Czy tak jest w rzeczy samej, nie wiem, bo już od lipca nie czytuję gazet i nie lubię rozmawiać o polityce.

Głupia jest polityka! Dawniej nie było telegramów i artykułów wstępnych, a przecie świat posuwał się naprzód i każdy człowiek rozsądny mógł zorientować się w sytuacji politycznej. Dziś zaś są telegramy, artykuły wstępne i ostatnie wiadomości, ale wszystko służy do bałamucenia w głowach.

Gorzej nawet, niż bałamucą, bo odejmują serca ludziom. I gdyby nie Kenig<sup>196</sup> albo poczciwy Sulicki<sup>197</sup>, to człowiek przestałby wierzyć w sprawiedliwość boską. Takie się dziś rzeczy wypisują w gazetach!...

Co zaś do księcia Ludwika Napoleona, to mógł on zginąć, ale może się też i ukrył gdzie przed agentami Gambetty. Ja tam do pogłosek nie przywiązuję wagi.

-----

Klejna wciąż nie ma, a Lisiecki przeniósł się do Astrachania nad Wołgę. Na odejście powiedział mi, że tu niedługo zostaną tylko Żydzi, a reszta zżydzieje.

Lisiecki zawsze był gorączka.

-----

Moje zdrowie jakoś nietęgę. Męcę się tak łatwo, że już bez laski nie wychodzę na ulicę. W ogóle nic mi nie jest, tylko czasem napada mnie dziwny ból w ramionach

<sup>195</sup> 26 czerwca zginął Ludwik Napoleon – faktycznie syn cesarza Napoleona III zginął 3 czerwca zabity przez Zulusów podczas patrolu.

<sup>196</sup> Józef Kenig – redaktor „Gazety Warszawskiej”.

<sup>197</sup> Edmund Sulicki – redaktor „Gazety Polskiej”.

i duszność. Ale to przejdzie, a nie przejdzie, to wszystko mi jedno. Tak się jakoś zmienia świat na złe, że niedługo nie będę mógł z nikim gadać i w nic wierzyć.

-----

W końcu lipca Henryk Szlangbaum wyprawiał urodziny jako właściciel sklepu i naczelnik naszej spółki. A choć i w połowie nie wystąpił tak jak Stach w roku zeszłym, jednakże zbiegli się wszyscy przyjaciele i nieprzyjaciele Wokulskiego i pili zdrowie Szlangbauma... aż okna się trzęsły.

Oj, ludzie, ludzie!... Za pełnym talerzem i butelką wleźliby do kanału, a za rublem to już nawet nie wiem gdzie.

-----

Fiu! fiu!... Pokazano mi dzisiaj kurierkę, w którym pani baronowa Krzeszowska nazywa się jedną z najzacniejszych i najlitościwszych naszych niewiast za to, że dała dwieście rubli na jakiś przytułek. Widocznie zapomniano o jej procesie z panią Stawską i awanturach z lokatorami.

Czyby mąż tak babę ujeździł?...

#### Rzeczki o anty-semityzmie

Przeciw Żydom ciągle rosną kwasy. Nie brak nawet pogłosek o tym, że Żydzi chwytają chrześcijańskie dzieci i zabijają na mace.

Kiedy słyszę takie historie, dalibóg! że przecieram oczy i zapytuję samego siebie: czy ja teraz mającąc w gorączce, czyli też cała moja młodość była snem?...

Ale najbardziej gniewa mnie uciecha doktora Szumana z tego fermentu.

– Dobrze tak parchom!... – mówi. – Niech im zrobią awanturę, niech ich nauczą rozumu. To genialna rasa, ale takie szelmy, że nie ujeździsz ich bez bata i ostrogi!...

– Mój doktorze – odpowiedziałem, bo już mi zbrakło cierpliwości – jeżeli Żydzi są takie gałgany, jak pan mówisz, to im nawet i ostrogi nie pomogą.

– Może ich nie poprawią, ale napędzą im nową porcję rozumu i nauczą silniej trzymać się za ręce – odparł. – A gdyby Żydzi byli solidarniejsi... no!...

Dziwny człowiek z tego doktora. Uczciwy to on jest, a nade wszystko rozumny; ale jego uczciwość nie wypływa z uczucia, tylko – albo ja wiem? – może z nałogu; a rozum ma tego gatunku, że łatwiej mu sto rzeczy wyśmiać i zepsuć aniżeli jedną zbudować. Kiedy z nim rozmawiam, czasami przychodzi mi na myśl, że jego dusza jest jak tafla lodu: nawet ogień może się w niej odbić, ale ona sama nigdy się nie rozgrzeje.

-----

Stach wyjechał do Moskwy, zdaje mi się po to, ażeby uregulować rachunki z Suzinem. Ma u niego z pół miliona rubli (kto mógł przypuścić coś podobnego przed dwoma laty!), ale co zrobi z taką masą pieniędzy, ani się domyślam.

## KRÓTKIE OPRACOWANIE

Pewniak na teście → to będzie na teście

### KRÓTKO O UTWORZE

*Lalka* jest powieścią dojrzałego realizmu, ukazuje szeroką perspektywę polskiego społeczeństwa pod koniec lat siedemdziesiątych XIX wieku. Jej akcja rozgrywa się przede wszystkim w Warszawie, a także w Paryżu, Zaslawku i Zaslawiu. Główny bohater, Stanisław Wokulski, to człowiek dwóch epok – romantyzmu i pozytywizmu. Na przykładzie jego historii Prus dokonuje rozrachunku z ideami obu tych epok.

Podporządkowaną romantycznym dążeniom młodość Wokulski poświęca działalności spiskowej. Po powrocie z zesłania na Syberię nie może odnaleźć się w społeczeństwie, prowadzi sklep z Ignacym Rzeckim, patriotą i zdziwaczalym starym kawalerem. Wokulski zakochuje się bez wzajemności w Izabeli Łęckiej, której postać idealizuje. Jako kupiec i człowiek bez odpowiednich koneksji rodzinnych spotyka się z pogardą ze strony arystokratki i jej środowiska (reprezentowanego także przez hrabinę Karolową, barona Krzeszowskiego, Kazimierza Starskiego).

Idee pozytywizmu Wokulski rozwija dzięki nauce i pracy – udaje mu się zdobyć duży majątek, który służyć ma rozwojowi ekonomicznemu społeczeństwa (praca organiczna) oraz pomocy najuboższym (praca u podstaw), np. prostytutce Mariannie, czy woźnicy Wysockiemu. Niektórzy patrzą na bohatera jak na dorobkiewicza, inni widzą w jego sukcesie zagrożenie dla własnej pozycji, nie rozumieją jego przyjaźni z Żydami (np. lekarzem Michałem Szumanem lub rodziną Szlangbaumów) albo po prostu – odczuwają zazdrość i zawiść. Idealizm Wokulskiego skazany jest na niezrozumienie, podobnie jak działania Juliana Ochockiego, naukowca, który odrzuca salonowe życie arystokraty na rzecz realizowania własnych ambicji u boku paryskiego wynalazcy – profesora Geista.

Bolesław Prus, jako wielki propagator ideałów pozytywizmu, szuka odpowiedzi na pytanie, na ile pod jego wpływem zmieniła się mentalność polskiego społeczeństwa. Niestety, wnioski płynące z lektury są porażające: na przykładzie Warszawy widać, jak podzielona wewnętrznie jest to społeczność, jak wiele znaczy pochodzenie, a jak mało praca człowieka, chcącego zmieniać świat. Klęska bohaterów-idealistów pozwala podejrzewać, że autor powieści nie wierzył już w powodzenie pozytywistycznych koncepcji uzdrowienia narodu i stopniowego odzyskania niepodległości.

Pewniak  
na teście

Miejszem akcji jest przede wszystkim Warszawa, a poza tym Paryż, Zaslówek i Zasław. Warszawa została w powieści przedstawiona tak, że staje się jeszcze jednym jej bohaterem. Prus bardzo dokładnie precyzuje miejsca pobytu bohaterów: sklep Mincla był na Podwalu, sklep Wokulskiego na Krakowskim Przedmieściu, Wokulski z okien swego mieszkania widział pomnik Kopernika, chodził na spacery do Łazienek, jeździł Alejami Ujazdowskimi. Place, pałace, ogrody, kościoły warszawskie są wspomniane i opisywane w sposób tak realny, że z *Lalką* można było zwiedzać miasto jak z przewodnikiem. Warszawiacy, kierując się opisem Prusa, umiejscowili sklep Wokulskiego pod numerem 9 na Krakowskim Przedmieściu i wmurowali tablicę pamiątkową na cześć (fikcyjnego przecież!) bohatera. W ten sposób świat przedstawiony powieści stopił się z rzeczywistością.

Pewniak  
na teście

Bolesław Prus zdecydował się na osadzenie akcji *Lalki* w Warszawie z wielu powodów. Po pierwsze była ona stolicą Królestwa i zamieszkiwało ją wielu ludzi pochodzących z różnych warstw społecznych – zarówno arystokratów, jak i ludzi z marginesu, stanowiących inspirację dla pisarza. Prus sam był mieszkańcem stolicy, znał miasto i mógł opisać je na tyle dokładnie, by osiągnąć rezultat rzeczywistości odwzorowanej w sposób realistyczny.

## BOHATEROWIE UTWORU

Pewniak  
na teście

| Warstwa społeczna                                 | Przedstawiciele  |
|---|--|
| Arystokracja                                      | rodzina Łęckich (arystokracja na skraju bankructwa), hrabina Karolowa, prezesowa Zasławska, jej wnuczki: Felicja i Ewelina, baron Dalski, baron Krzeszowski, Kazimierz Starski, hrabia „Anglik”, naukowiec Julian Ochocki, Kazimiera Wąsowska; |
| Mieszczañstwo polskie                             | Ignacy Rzecki, radca Węgrowicz, rejent Szprot, Wokulski, pani Meliton, Helena Stawska, rządca Wirski, subiekci Mraczewski, Zięba, Lisiecki, fabrykant powozów Deklewski, adwokaci, studenci, służące, lokaje;                                  |
| Mieszczañstwo żydowskiego pochodzenia             | Michał Szuman, rodzina Szlangbaumów, subiekt Gutmorgen;  |
| Mieszczañstwo niemieckiego pochodzenia            | rodzina Minclów, Hopferów, Pfeiferów;  |
| Inteligencja                                      | dr Szuman, pani Meliton, Helena Stawska, studenci z kamienicy Łęckich;   |
| Niziny społeczne (środowisko miejskie i wiejskie) | dziewczyna lekkiego prowadzenia – Marianna, woźnica Wysocki i jego brat dróżnik, Węgiełek;   |

Ze względu na wielowątkową akcję i licznych bohaterów zestawienie powyższa uwzględnia tylko najważniejsze postaci w utworze.

**Stanisław Wokulski** to czterdziestopięcioletni kupiec warszawski. Zajmuje się handlem, choć **ma szlacheckie pochodzenie**. Jako młody człowiek kształcił się na uniwersytecie, a fascynacja nauką i jej dokonaniem przetrwała wiele lat. **Brał udział w powstaniu styczniowym, potem trafił na zesłanie, a po powrocie do Warszawy dzięki bogatemu ożenkowi wszedł w posiadanie sporego majątku**. Niedługo po śmierci żony zakochał się nieszczęśliwie w arystokratce, Izabeli Łęckiej, a historia tej dramatycznej zakończonej miłości to główny wątek powieści. Nie wiadomo, jak toczą się losy Wokulskiego po rozstaniu z narzeczoną – bohater wyjeżdża z Warszawy i nieznane są jego dalsze kroki.

**Izabela Łęcka** to dwudziestopięcioletnia piękna kobieta, córka Tomasza Łęckiego, arystokratka, pochodząca z podupadłej finansowo rodziny. Przed ostatecznym bankrutem ratuje ją pomoc Wokulskiego, bez pamięci zakochanego w Izabeli. Panna traktuje Stanisława z protekcyjną wyższością, a chociaż nigdy nie pokochała go, to zmienia się jej sposób postrzegania konkurenta: najpierw ma go za natrętnego i prymitywnego kupca, ale kiedy zauważa, że Wokulski cieszy się popularnością na salonach, widzi w nim interesującego mężczyznę. Dzięki jego majątkowi może spełniać swe kaprysy. **Małżeństwo**, na które po wielu perypetiach godzi się, **traktuje w kategoriach ekonomicznego kontraktu**, więc nie potrafi zrezygnować z beztroskiego sposobu życia (flirty, cyniczny stosunek do pieniędzy), co prowadzi w efekcie do zerwania narzeczeństwa z Wokulskim.

**Ignacy Rzecki** to ponad pięćdziesięcioletni mężczyzna, przyjaciel Wokulskiego, subiekt od ćwierć wieku pracujący w sklepie z galanterią i tekstyliami Mincla. Żyje samotnie, w całości poświęcając się pracy, a w chwilach wolnych zgłębia historię Napoleonidów (jest bonapartystą), których – z racji tradycji rodzinnych – czci, ufając, że wrócą jeszcze na arenę polityczną. Rzecki brał udział w węgierskiej kampanii Wiosny Ludów roku 1848, co wspomina na kartach *Pamiętnika starego subiekta*, stając się jednocześnie narratorem w powieści. W swych wspomnieniach (technika retrospekcji) rozszerza perspektywę czasową cofając się aż do lat 30. XIX wieku.

**Tomasz Łęcki**, ojciec Izabeli jest arystokratą pochodzącym z senatorskiego domu, ale bankrutem. Majątek stracił w zawieruchach dziejowych, a także żyjąc ponad stan, nie licząc się z faktycznymi możliwościami finansowymi. Kiedyś brylował na europejskich salonach, przyjaźnił się z koronowanymi głowami, a teraz odsunął w cień życia elity. Dzięki pomocy Wokulskiego, dającego mu możliwość podreperowania sytuacji ekonomicznej, wydaje się wracać na dawną swą pozycję. Gwarantem powodzenia ma być małżeństwo jego pięknej córki z bogatym Wokulskim. Niestety do niego nie dochodzi, a załamany i schorowany Łęcki umiera.

(Charakterystyka szczegółowa bohaterów – str. 654)

Pewniak na teście

Pewniak na teście

Pewniak na teście

## CHARAKTERYSTYKA GŁÓWNYCH BOHATERÓW



### Stanisław Wokulski

Główny bohater *Lalki* to jedna z najciekawszych kreacji w literaturze polskiej. Jest **postacią interesującą, złożoną, skomplikowaną, pełną sprzeczności**. Ta wieloznaczność w rysunku bohatera wynika z wielu ról, które odgrywa ona w powieści i licznych zadań wyznaczonych jej przez pisarza. Po pierwsze Wokulski jest postacią **reprezentatywną dla pokolenia przełomu dwóch epok**, jest romantykiem i pozytywistą. Jego losy są typowe dla roczników, których przeżyciem pokoleniowym było powstanie 1863 r. **Zwano je pokoleniem straconym**.

Młody chłopiec, Stanisław Wokulski, mimo szlacheckiego pochodzenia, trafił do sklepu i restauracji Hopfera, ponieważ ojciec stracił majątek. **Pragnął się uczyć**, wszystkie z trudem zdobyte pieniądze wydawał na książki, pomagali mu studenci, potem Rzecki, aż wreszcie dostał się do Szkoły Głównej. Po dwóch latach studiów **zaangażował się w działalność spiskową i organizowanie demonstracji religijno-patriotycznych**, poprzedzających powstanie. Przerwał studia, walczył w oddziale partyzancim, po jakiejś potyczce został **uwięziony i zesłany na Syberię**. Czas zesłania sponżytkował na badania naukowe. Wrócił w 1870 r., ale nie potrafił znaleźć sobie miejsca w nowej, popowstaniowej rzeczywistości – nie mógł wrócić na studia, nie było też dla niego pracy. Przeżywał frustrację, czuł się oszukany, zwłaszcza, że nie znalazł uznania w społeczeństwie ani jako uczonec, ani jako bohater. Ożenił się z owdowiałą Małgorzatą Minclową i został kupcem. Poczucie pustki zostało uzupełnione przez świadomość, że ten krok jest traktowany jako zaprzeczenie się w zamian za majątek kilku pokoleń Minclów. **Wokulski żył bez celu, stracił poczucie sensu swojej egzystencji, czuł, że gnuśnieje**. Po śmierci żony powrócił do swych naukowych pasji, ale i to nie przyniosło wewnętrznego spokoju i satysfakcji. Wokulski pograżył się więc w apatii i nudzie. Taki stan trwał aż do czasu, gdy bohater zobaczył w teatrze Izabelę Łęcką i zakochał się. Wkrótce wyjechał na wojnę do Bułgarii, wrócił z niej jako bogacz i rozpoczął starania, by zbliżyć się do arystokracji i ukochanej.

W koncepcji pisarza Wokulski miał być człowiekiem wybitnym, wartościowym, pozostającym w konflikcie z otoczeniem, które wciąż stawia przed nim przeszkody, utrudniając realizację obranych celów. Tak myśli o sobie sam Wokulski, tak mówią o nim Ochocki, Rzecki, Szuman. Potwierdzają to przytaczane w *Pamiętniku starego subiekta* głosy opinii publicznej, tj. kupców, rzemieślników, z którymi kontaktuje się Rzecki. Symbolicznym obrazem tej postawy bohatera jest wydobywanie się Stacha z piwnicy u Hopfera wbrew przeszkom i śmiechom kolegów. Rzecki myśli o nim tak: „Kiedy chciał uczyć się, jeszcze jako subiekt Hopfera, wszyscy mu dokuczali. Kiedy wstąpił do uniwersytetu, żądano od niego poświęceń. Kiedy wrócił do kraju, nawet pracy mu odmówiono. Kiedy zrobił majątek, obrzucono go podejrzeniami, a kiedy zakochał się, ubóstwiana kobieta zdradziła go w najnikczemniejszy sposób...” (str. 620).

**Przyczyną kłęski Wokulskiego, według Prusa, jest społeczeństwo polskie, niezrozumienie, niedocenianie wybitnej jednostki.** Jednak takie wyjaśnienie jest niewystarczające i nie do końca prawdziwe. Przeczy mu fakt, że wiele osób pomaga przecież bohaterowi: i studenci, i Rzecki, i Suzin, i uczeni na zesłaniu, a więc nie jest zupełnie samotny. **Gdyby chciał koniecznie być uczonym, mógł zająć się badaniami naukowymi po śmierci żony, wreszcie nie musiał zakochać się w Izabeli.** Jeśli już koniecznie chciał zenić się z arystokratką, mógł znaleźć sobie inną, na przykład panią Wąsowską.

Kłęska bohatera znajduje natomiast uzasadnienie psychologiczne. **Wokulski jest człowiekiem czynu, za wszelką cenę chce działać i nie znajduje pola do popisu w społeczeństwie w stanie rozkładu.** Ideały romantyczne przeżyły się, nikt już nie wierzy w skuteczność poświęceń patriotycznych, sam Wokulski uważa, że go oszukano podsuwając zamiast programu jedynie mrzonki. Z ideałów pozytywistycznych pozostała filantropia i bogacenie się. Dla swych dalekosiężnych planów, np. budowy nadwiślańskich bulwarów czy też kanalizacji, Wokulski nie znajduje poparcia. Miłość do Izabeli jest więc także swego rodzaju działaniem zastępczym, w którym Wokulski rozładuje nagromadzoną w nim energię. Miłość dostarcza mu motywacji do działania.

Sprzeczność istnieje także pomiędzy poczuciem kłęski bohatera a jego rzeczywistymi sukcesami. W rzeczywistości **Wokulski jest niewątpliwie człowiekiem sukcesu,** z komórki przy sklepie awansuje do buduaru hrabiny, zdobywa ogromny majątek, rozbudowuje sklep, organizuje spółkę do handlu z Cesarstwem, staje się międzynarodowym przedsiębiorcą i biznesmenem. Problem polega na tym, że **Wokulski pragnął uznania, sławy, społecznej aprobaty,** a spotykał się z podejrzliwością, plotkami, insynuacjami i niechęcią tak kupców, jak i arystokratów. Przeżywał także konflikt we własnym sumieniu. Wszystkie swoje sukcesy uważał za znikome wobec działalności powstańczej czy kariery uczonego. Problem polega też na tym, że Wokulski nie mógł się spełnić tak, jak chciał, że to, co robił, robił jakby wbrew sobie, na przekór sobie. Zdobywanie i poszerzanie majątku było w latach 70. jedyną działalnością, jakiej mógł się poświęcić, dlatego Wokulski walczył z sobą, przeżywał wyrzuty sumienia, że zamiast służyć swoim majątkiem i umiejętnościami ojczyźnie lub zubożałemu społeczeństwu, zdobywa majątek, by dostać się do salonów arystokracji i zabiegać o miłość Izabeli.

W licznych w powieści monologach wewnętrznych ujawniają się rozterki bohatera: „To są moi – ci, którzy leżą tam na śmietniku, i może dlatego są nędzni, a będą jeszcze nędzniejsi, że ja chcę wydawać po trzydzieści tysięcy rubli rocznie na zabawę w motyla. Głupi handlarzu, podły człowieku!...” (str. 77). „Zrobię, co się da i komu można, lecz osobistego szczęścia nie wyrzeknę się, to darmo...” (str. 79). Taka konstrukcja postaci Wokulskiego służy Prusowi do zilustrowania kryzysu postaw romantycznych i pozytywistycznych.

Bohater jest też jednym z największych kochanków w polskiej literaturze. Analiza psychologiczna jego uczuć jest wnikliwa, przeprowadzona dzięki licznym wewnętrznym monologom, a także dialogom dwóch różnych „Ja” Wokulskiego. Za ich pośrednictwem poznajemy rozterki bohatera zmuszonego wybierać pomiędzy namiętną miłością a poczuciem obowiązków społecznych.

## Spis treści

Pewniak na teście ← to będzie na teście

### Lalka

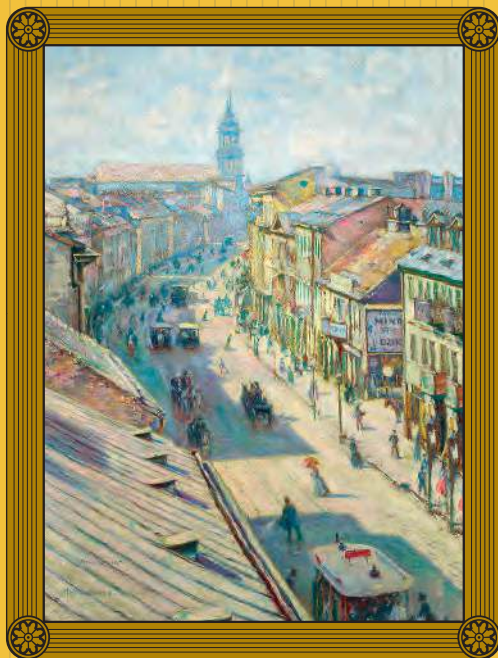
#### Tom I

|                |   |     |
|----------------|---|-----|
| Rozdział I     | <i>Jak wygląda firma J. Mincel i S. Wokulski przez szkło butelek?</i> . . . . .   | 5   |
| Rozdział II    | <i>Rządy starego subiekta</i> . . . . .   | 9   |
| Rozdział III   | <i>Pamiętnik starego subiekta</i> . . . . .                                       | 16  |
| Rozdział IV    | <i>Powrót</i> . . . . .   | 27  |
| Rozdział V     | <i>Demokratyzacja pana i marzenia panny z towarzystwa</i> . . . . .               | 36  |
| Rozdział VI    | <i>W jaki sposób nowi ludzie ukazują się nad starymi horyzontami</i> . . . . .    | 47  |
| Rozdział VII   | <i>Gołąb wychodzi na spotkanie węża</i> . . . . .                                 | 61  |
| Rozdział VIII  | <i>Medytacje</i> . . . . .  | 68  |
| Rozdział IX    | <i>Kładki, na których spotykają się ludzie różnych światów</i> . . . . .          | 85  |
| Rozdział X     | <i>Pamiętnik starego subiekta</i> . . . . .                                       | 108 |
| Rozdział XI    | <i>Stare marzenia i nowe znajomości</i> . . . . .                                 | 141 |
| Rozdział XII   | <i>Wędrówki za cudzymi interesami</i> . . . . .                                   | 162 |
| Rozdział XIII  | <i>Wielkopańskie zabawy</i> . . . . .   | 178 |
| Rozdział XIV   | <i>Dziewicze marzenia</i> . . . . .   | 196 |
| Rozdział XV    | <i>W jaki sposób duszę ludzką szarpie namiętność, a w jaki rozsądek</i> . . . . . | 208 |
| Rozdział XVI   | <i>„Ona” – „On” – i ci inni</i> . . . . .   | 214 |
| Rozdział XVII  | <i>Kiełkowanie rozmaitych zasiewów i złudzeń</i> . . . . .                        | 222 |
| Rozdział XVIII | <i>Zdumienia, przywidzenia i obserwacje starego subiekta</i> . . . . .            | 237 |
| Rozdział XIX   | <i>Pierwsze ostrzeżenie</i> . . . . .   | 261 |
| Rozdział XX    | <i>Pamiętnik starego subiekta</i> . . . . .                                       | 284 |
| Rozdział XXI   | <i>Pamiętnik starego subiekta</i> . . . . .                                       | 304 |

#### Tom II

|              |  |     |
|--------------|--|-----|
| Rozdział I   | <i>Szare dni i krwawe godziny</i> . . . . .    | 323 |
| Rozdział II  | <i>Widziadło</i> . . . . .                     | 346 |
| Rozdział III | <i>Człowiek szczęśliwy w miłości</i> . . . . . | 368 |
| Rozdział IV  | <i>Wiejskie rozrywki</i> . . . . .             | 376 |
| Rozdział V   | <i>Pod jednym dachem</i> . . . . .             | 395 |
| Rozdział VI  | <i>Lasy, ruiny i czary</i> . . . . .           | 410 |

|                            |  |     |
|----------------------------|--|-----|
| Rozdział VII               | <i>Pamiętnik starego subiekta</i> .....                                      | 432 |
| Rozdział VIII              | <i>Pamiętnik starego subiekta</i> .....                                      | 446 |
| Rozdział IX                | <i>Pamiętnik starego subiekta</i> .....                                      | 470 |
| Rozdział X                 | <i>Damy i kobiety</i> .....  | 488 |
| Rozdział XI                | <i>W jaki sposób zaczynają się otwierać oczy</i> .....                       | 502 |
| Rozdział XII               | <i>Pogodzeni małżonkowie</i> .....   | 523 |
| Rozdział XIII              | <i>Tempus fugit, aeternitas manet</i> .....                                  | 532 |
| Rozdział XIV               | <i>Pamiętnik starego subiekta</i> .....                                      | 545 |
| Rozdział XV                | <i>Dusza w letargu</i> .....   | 555 |
| Rozdział XVI               | <i>Pamiętnik starego subiekta</i> .....                                      | 605 |
| Rozdział XVII              | ...?.....  | 608 |
| <b>Krótkie opracowanie</b> |  |     |
|                            | Krótko o utworze .....   | 629 |
|                            | Krótkie streszczenie .....   | 630 |
|                            | Motywy .....   | 631 |
| <b>Pełne opracowanie</b>   |  |     |
|                            | Biografia Bolesława Prusa .....  | 635 |
|                            | Geneza utworu .....  | 636 |
|                            | Wyjaśnienie tytułu utworu .....  | 637 |
|                            | Czas i miejsce akcji .....   | 637 |
|                            | Bohaterowie utworu .....   | 638 |
|                            | Plan wydarzeń .....  | 640 |
|                            | Streszczenie szczegółowe .....   | 642 |
|                            | Charakterystyka głównych bohaterów .....                                     | 654 |
|                            | Charakterystyka pozostałych postaci .....                                    | 660 |
|                            | Problematyka utworu .....  | 662 |
|                            | <i>Lalka</i> jako powieść o trzech pokoleniach polskich idealistów .....     | 662 |
|                            | <i>Lalka</i> jako powieść dojrzałego realizmu .....                          | 665 |
|                            | Humor w utworze .....  | 668 |
|                            | Stanisław Wokulski jako człowiek przełomu epok .....                         | 668 |
|                            | Obraz polskiego społeczeństwa w <i>Lalce</i> .....                           | 669 |
|                            | Arystokracja .....   | 669 |
|                            | Mieszczaństwo .....  | 670 |
|                            | Studenci (inteligencja) .....  | 671 |
|                            | Niziny społeczne .....   | 671 |
|                            | Gatunek – powieść dojrzałego realizmu .....                                  | 672 |
|                            | Pojęcie języka ezopowego .....   | 672 |
|                            | Budowa utworu .....  | 672 |
|                            | Indeks komentarzy do tekstu .....  | 674 |
|                            | Objaśnienia dotyczące wydarzeń historycznych wspomnianych<br>w utworze ..... | 681 |



ISBN 978-83-7327-226-2



9 788373 272262 >

Wydawnictwo GREG® 31-979 Kraków, ul. Klasztorna 2B,  
księgarnia internetowa: [www.greg.pl](http://www.greg.pl)